

Bobkowski. Szkice z wolności [TPCT 273]

Bobkowski – ten chuligan, buntownik z wyboru i polski inteligent w jednym – to postać, której nie można pominąć. W 60. rocznicę jego śmierci, idąc tropem opowiadania „Nekyia”, opublikowanego na łamach „Kultury” – musimy niczym Odys przybyły z krainy zmarłych, oddać mu głos. Tylko co może stać się miodem i mlekiem i słodkim winem, które mu głos przywróca? I co powiedziałyby nam o naszej współczesności z mądrością Tejrezjasza?

*Wolność... Czuję niemal fizycznie,
jak z każdym dniem maleje jej terytorium,
jak zmniejsza się ta peau de chagrin*
„Szkice piórkiem”, Andrzej Bobkowski

Porywa z miejsca, właściwie nie wiadomo kiedy i w jaki sposób. Zauroczeni raz to detalem, celnym spostrzeżeniem, raz to całościową syntezą cywilizacji czy kultury – jesteśmy wiedzeni przez opowieść, dziennik, almanach, traktat filozoficzny, a może esej, felieton, reportaż – niepodobna określić. Co więcej, trudno mu się oprzeć – niby szkice, a jednak niezwykle wyraziste i przejmujące, niby pisane piórkiem, a jednak ostre zarysowane jak najmocniejszą stalówką. Gdy do tego nałożymy fakt, że pisane przez polskiego inteligenta, którego świat twórczy pędzony był często przez wyboistą drogę dziejów – to odnajdziemy już pewien specyficzny rys naszej kultury. Jednak, choć często pisarze tego pokolenia zdają się uwikłani, zmagający się,

ściśnięci i podtapiani przez wartkie nurty historii, to Andrzej Bobkowski – bo przecież o nim mowa – zdaje się, pomimo wpisania w ten emigrancki los, gdzieś na tle katastrofy dokonywanej przez totalitaryzmy, snuć opowieść inną, pozostającą w obrębie tej rzeczywistości (nadal przecież umiejącej trzeźwo wyrokować o kondycji ówczesnego świata!) – jednak niepozbawioną ciepła i witalności.

Aż chciałoby się napisać, że miasta Andrzeja Bobkowskiego w pewien sposób reprezentują polski topos XX wieku. Lida, Wilno, Toruń, Modlin, Kraków, później Paryż (czy polski emigrant pisarz mógłby tam nie przebywać?), by w końcu osiąść w Gwatemali. Wszystkie te miejsca go ukształtowały – polskość wyniesiona z domu, inteligencki urok i obycie z łaciną i greką, Paryż i mit Francji jako kwintesencji europejskości, która na jego oczach zapadała się sama pod sobą, a ostatecznie pozwalająca odetchnąć wolnością stolica państwa gdzieś na antypodach. Można by rzec – kosmopolita! A jakże! W pewnym sensie tak się czuł, jednak jego romans z polskością jest nader gorliwy i niepozbawiony konsekwencji. Czuje, dotyka, opisuje rzeczywistość przez okulary założone jeszcze przed wyjazdem do Francji. Zmaga się z narodowymi wadami, jednak na wskroś przesiąknięty jest etosem polskiego inteligenta, mocującymi się z odwiecznymi tematami – polskim losem, wolnością, uwikłaniem w turbiny historii.

„Szkice piórkiem” są doskonałym przykładem tych refleksji. Są one jednak bodaj czymś unikatowym na tle diarystyki z czasów wojny, szczególnie na tle polskiego doświadczenia – okupacji, Pawiaka, Katynia, Auschwitz. Jest to opowieść o okupowanej Francji, która na oczach Bobkowskiego rozpada się w pył – jednak czuć w niej zapach czerwcowego wieczoru, powiew łagodnego wiatru znad lazurowego morza, czy smak świeżych fig rozpadających się w ustach. Nie tylko

jednak ten buchający gorącem, przepychem formy świat, przemierzany z kompanem Tadzkiem na rowerach – to także impresja tworząca z kultury, cywilizacji i pewnych toposów, które ku pewnej ponurej refleksji właśnie są unieważniane. I to nie tylko przez zbudowany przez Niemców totalitaryzm i jego agresywne oblicze. Bobkowski zdaje się mówić, że ta wielka historyczna zawierucha, która dzieje się przed jego oczami jest jedynie konsekwencją dłuższego procesu. I to, że widzi to we Francji – królowej cywilizacji – tym bardziej przekonuje go, że model europejskości właśnie dokonuje żywota.

Bobkowski był liberałem w starym, dobrym znaczeniu, w którym mieści się troska o możliwość decydowania o sobie samym, możliwość samostanowienia

Zapewne kluczem do jego twórczości i idei byłaby wolność. I to w różnych wymiarach – począwszy od tej, która organizuje porządek państwa i jego podmiotowości,

jak i tej na poziomie lokalnym, by ostatecznie powiedzieć o wymiarze indywidualnym. Czy Bobkowski był liberałem? Tak, z pewnością – tym w starym, dobrym znaczeniu, w którym to mieści się troska o możliwość decydowania o sobie samym, możliwości samostanowienia, ale bez próby podważania tego, co cywilizacja wniosła do naszej rzeczywistości. Bobkowski jest tym przedstawicielem polskiej wrażliwości, której indywidualizm odgrywa zasadniczą rolę. Pomimo tego, że polskość politycznie jest uformowana zbiorowo, z silnymi wątkami republikańskimi, konstytutywną pamięcią zbiorową, która zasadza się na jedności wokół celów z silnie zaszczerpionymi kulturowymi odniesieniami, w jej obrębie wytwarza się niezwykle silna formacja intelektualna, która stara się w ramach tego systemu

uprawomocnić indywidualistyczne ujęcie, często zatracające się w zbiorowej i wspólnotowej tożsamości. Wystarczy sięgnąć po świetne pióra, które to właśnie indywidualizm uczyniły główną osią twórczości, ale co ciekawe, osadzając go w pewnej kontrze do tak silnej wspólnotowej, jednak nadal się w niej odnajdując. Z pewnością do tych postaci należą Gombrowicz, jak i Bobkowski.

I to właśnie ta kurcząca się wolność i widok ziemi utraconej: Europy, którą przecież tak podziwiał za to, czym była przez tysiąclecia – pchnęła go poza granice Starego Kontynentu. To tam na nowo poczuł zew wolności – gdzie, gdy sobie nie poradzi, będzie musiał ponieść konsekwencje tego wyboru. Ciągłe pisarsko współpracujący z „Kulturą”, jednak w przeciwieństwie do wspomnianego Gombrowicza – nie ma w nim kreacji – jest branie się z życiem za bary, w prostych sprawach, takich jak modelarstwo, prowadzenie sklepu czy zaszczepianie nowej pasji w kolejnych pokoleniach Gwatemalczyków. Wolność, która mogła się zaktualizować poza swoim pierwotnym legowiskiem.

Bobkowski – ten chuligan, buntownik z wyboru i polski inteligent w jednym – to postać, której nie można pominąć. W 60. rocznicę jego śmierci, idąc tropem opowiadania „Nekyia”, opublikowanego na łamach „Kultury” – musimy niczym Odys przybyły z krainy zmarłych, oddać mu głos. Tylko co może stać się miodem i mlekiem i słodkim winem, które mu głos przywróć? I co powiedziałyby nam o naszej współczesności z mądrością Tejrezjasza?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny